

Załoga „Kot 29” wykonała półroczny plan połowów

Dzięki realizacji podjętych na cześć 10 rocznicy wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej zobowiązań, załoga PPiUR „Barka” w Kołobrzegu wykonała 8 marca br. kwartalny plan połowów w 104 proc. Najlepsze wyniki w tym przedsięwzięciu osiągnęli rybacy z kutra „Kot 29”, z szyprem Janem Małolepszym na czele, którzy 9 bm. zameldowali już o przekroczeniu zadań połowowych I półroczu.

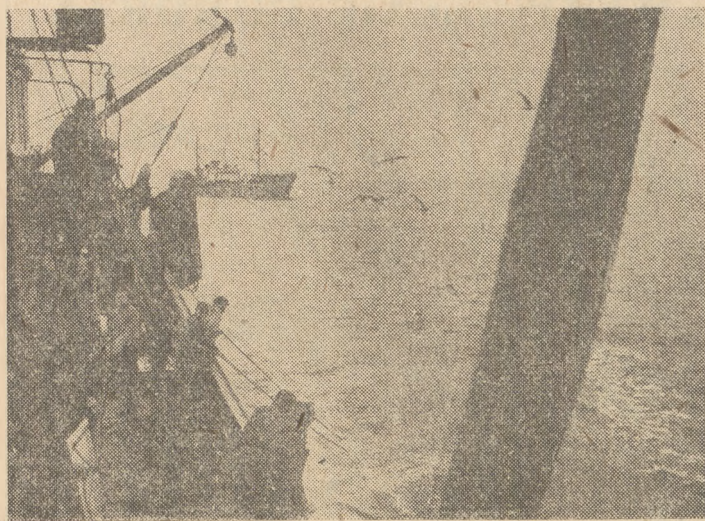
RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 11(128)

19 MARCA 1955 R.

CENA 40 GR

TRAWLERY ŁOWIĄ na Morzu Północnym i na Bałtyku



JEDNOSTKI dalmorowskie, które wyszły na Morze Północne, łowią tam przeciętnie około 1 tony śledzi i makreli dziennie. Stosunkowo dobry wynik uzyskała w dniu 11 marca br. załoga statku „Raba” z kpt. Zb. Dzwonkowskim, odławiając 3 tony ryb. W dniu 13 marca br. załoga „Wulkan” złowila 92 beczki makreli i 8 beczek śledzi.

Obecnie wszystkie jednostki znajdujące się na Morzu Północnym udały się już na połowy makreli na łowisko Ling Bank. Warto zaznaczyć, że z powodu kamienistego dna połowy na tym łowisku są bardzo utrudnione. Dlatego też trawlerzy łowią tam włokami uzbrojonymi w bobiny.

Wyniki połowów flotyli dalmorowskiej na łowiskach Morza Bałtyckiego kształtują się od 3,5 do 4 ton dziennie. Trawlerzy łowią dorsze przeważnie na łowiskach R,S-9,10. W dniu 11 marca br. załoga statku „Syriusz” z kpt. J. Pijską złowila 6 ton dorszy na łowisku R-12.

Na zdjęciu — wybieranie włoka na trawlerze „Saturn”.

Przed sezonem śledziowym na Morzu Północnym

Właściwe przygotowanie — to połowa zwycięstwa

Już wkrótce rozpoczyna się, podobnie jak w latach poprzednich, połowa śledzi i makreli na Morzu Północnym. Znowu wyruszy liczna flotylla ługrotrawlerów „Odry”, trawlerów i supertrawlerów „Dalmoru” oraz superkutów „Arki”, by w oparciu o pływające bazy realizować zadania postawione przed rybołóstwem dalekomorskim w I półroczu br. A zadania te są ambitne, bowiem nasza flotylla dalekomorska ma dostarczyć krajowi w tym roku o 27 proc. śledzi więcej niż w ub. r. Aby kampania śledziowa — makrelowa wypadła pomyślnie, przygotowania do niej powinny być na czas ukończone.

Przyjrzyjmy się więc, jak one przebiegają?

Otóż w „Dalmorze” nie budzą one zaniepokojenia. Nie można tego jednak powiedzieć o „Odrze”. Przede wszystkim mamy na myśli remonty ługrotrawlerów. Gdańska Stocznia Remontowa wywiązuje się skrupulatnie ze swych zobowiązań. Natomiast Szczecińska Stocznia Remontowa opóźnia roboty na jednostkach „Odry”. Bardzo wolno przebiegają np. prace na m/t „Drozd” i m/t „Cietrzew”. Stocznia Północna w Gdańsku nadal utrzymuje opracowane przez siebie harmonogram remontów, w którym najpóźniejsze terminy sięgają aż do czerwca br. Tymczasem — jak wiadomo — flotylla ługrotrawlerów powinna być w peł-

nej gotowości technicznej już w kwietniu, a najpóźniej na początku maja. Stanowi ona bowiem awangardę floty rybackiej na Morzu Północnym, która rozpoczyna sezon połowami pławnicowymi.

Aby zapewnić maksymalną gotowość techniczną flotyli „Odry” konieczna jest interwencja CZRM w Szczecińskiej Stoczni Remontowej w sprawie przyspieszenia robót na ługrotrawlerach i planowego przekazywania ich do eksploatacji. Ponadto byłoby wskazane, aby CZRM wystąpił jeszcze raz do kierownictwa Stoczni Północnej w Gdańsku o rewizję harmonogramu remontów i przyspieszenia robót w imię interesu gospodarki narodowej.

A kierownictwo „Odry” nie może zapominać, że przygotowania — to nie tylko gotowość techniczna jednostek, lecz również pełna gotowość eksploatacyjna. Dlatego należy wyeliminować zdarzające się jeszcze błędy w produkcji włoków, które nie zawsze montuje się w oparciu o ścisłą dokumentację techniczną. Stwierdzone bowiem dopiero na łowi-

skach braki mogą nas kosztować wiele ton ryb.

W dalszym ciągu nie ma też „Odra” dostatecznej ilości załóg na jednostki łowcze. Dlatego jej dział kadry musi wzmocnić wysiłki, aby zapewnić pełne obsady na ługrotrawlerach wychodzące z remontu i zapobiec ich przestojom w portach.

Trzeba już także uporządkować karty ewidencyjne statków, sprolongować terminy ich ważności oraz sprawdzić, czy wszyscy kapitanowie (jak również oficerowie pokładowi i mechanicy) mają ważne dokumenty uprawniające ich do kierowania statkami. W ten sposób podniesie się w sezonie sprawność odpraw jednostek i zapobiegnie częstym dotychczas przestojom wynikającym z tych zaniedbań.

Wskazane byłoby również bardziej aktywne włączenie się Zakładu Techniki Rybackiej MIR do opracowania właściwego typu włoków dla ługrotrawlerów. Wiadomo bowiem, że ługrotrawlerzy będą łowić głównie włokiem. Jednak dotychczas narzędzie to nie spełnia na tych jednost-

kach należycie swej roli, chociaż dokonano już niejednej przeróbki. Wiele nowego przy rozwiązywaniu tego problemu może wnieść narada pracowników MIR z racjonalizatorami.

Przedsiębiorstwo „Arka”, którego kilka jednostek będzie uczestniczyło w wiosennych połowach śledzi na Morzu Północnym, powinno z całą bezwzględnością dotrzymać ustalonych harmonogramu przeglądów technicznych wybranych superkutów. W ten sposób uniknie się powtórzenia niespodzianek, jakie w ub. r. opóźniły o kilka dni wyjście flotyli na połowy.

Oto zasadnicze zagadnienia, które trzeba rozwiązać jeszcze przed nadejściem sezonu. A właściwe i w porę przeprowadzone przygotowania — to połowa zwycięstwa!

G.

Przeciw wskrzeszaniu Wehrmachtu

10 marca, w międzynarodowym dniu walki przeciwko wskrzeszaniu militarystyki niemieckiej, ludzie pracy — na

licznych wiecach i masówkach, które odbyły się w całym kraju — wyrazili pełną solidarność z walką narodów świata przeciwko planom imperialistów, którzy chcieliby ponownie uzbroić katów Oświęcimia, Oradour, Lidic, Dachau.

W tym dniu również rybacy i pracownicy lądowego rybołóstwa manifestowali swoją wolę walki o pokój.

Kazimierz Imianowski, klasyfikator ze statku-bazy „Fryderyk Chopin” — zabierając głos na masówce w „Dalmorze” — przy pominięciu o nędzy, jaka panowała przed wojną wśród gdyńskich robotników. — A dziś nie tylko poprawiły się warunki pracy — mówił — ale też rozbudowaliśmy naszą flotyllę rybacką. Swą pracą potrafimy pokrzyżować zdradzieckie plany imperialistów!

Antoni Kalinowski — ślusarz z warsztatów — na zebraniu załogi „Arki” m. in. powiedział: „My, Polacy, mocno odczuliśmy na swych barkach brzemię wojny. Nie ma u nas rodziny, która by nie straciła kogoś bliskiego. Dlatego też żądamy zakazu broni wodorowej i atomowej i pragniemy żyć w pokoju, rozbudowując naszą Ojczyznę”.

Załoga kutra „Ust 13” (szypier J. Prus, motorzysta T. Lisiecki, st. rybak E. Szylter, rybak J. Woźniak i praktykant T. Nęcek) przysłała drogą radiową z morza następujący meldunek: „Odpowiadając na apel Światowej Rady Pokoju oraz wezwanie CRZZ, popieramy kampanię przeciwko odbudowie Wehrmachtu i produkcji broni atomowej oraz domagamy się zakazu używania broni masowej zagłady i protestujemy przeciwko odbudowie Wehrmachtu przez amerykańsko-angielskich imperialistów. Wzmocnionym wysiłkiem przy wykonywaniu planów połowowych wyrażamy pragnienie utrzymania pokoju”.

Współzawodnictwo nie znosi schematu

PRZEGLĄDAJĄC sprawozdanie CZRM, podsumowujące wyniki współzawodnictwa pracy w podległych mu przedsiębiorstwach za ubiegły rok, już w pierwszej, opisowej części rzuca się w oczy kilka danych, które nie znajdują potwierdzenia w praktyce. Czytamy tam mianowicie, że „równoległe ze wzrostem współzawodniczących, wzrósł zasięg stosowania przodujących metod pracy. I tak listy gwarancyjne podpisało 900 pracowników, metodą Korabiebnikowej pracowało 947, Saja i Kopickiego — 920, a metodą oszczędnościową i Jefimowa stosowało 1470 pracowników”.

Spróbujmy skonfrontować tych kilka danych z życiem. Otóż wiadomo, że metody pracy szyprow Kopickiego i Jefimowa — mimo prób upowszechnienia ich na całym Wybrzeżu — przyjęły się i ze zmienianym szczęściem były stosowane tylko w „Korabiu”. A metoda tow. Saja? Pytaliśmy o nią referenta współzawodnictwa pracy w „Dalmorze”, tow. Wiewiórowskiego. Odpowiedział nam, że wprowadzono ją w sieciarni. Jednocześnie dowiedzieliśmy się, że nikt nie kontroluje jakości produkcji sieciarek pracujących tą metodą. I to podobno na skutek braku odpowiedniej rubryki w karcie roboczej(?). Można więc przypuszczać, że w innych przedsiębiorstwach podobnie traktuje się te sprawy.

Wymienione przykłady są wymowną ilustracją z gruntu

fałszywego, wypaczającego sens współzawodnictwa poglądu, że wystarczy rzucić hasło, aby podniosła się wydajność pracy, aby zlikwidowane zostało brakorobstwo itp. Lecz na co i komu przyda się wiadomość, że sieciarki „Dalmoru” pracują metodą tow. Saja, jeśli nikt nie kontroluje jakości ich produkcji? Cóż z tego, że warsztatowcy podpisują listy gwarancyjne, jeśli nikt nie śledzi, czy maszyna lub mechanizm działa należycie po wyjściu jednostki z naprawy?

Ograniczanie się do rejestrowania podejmowanych zobowiązań przy jednoczesnym za niedbaniem kontroli ich realizacji — prowadzi zawsze do spływania ruchu współzawodnictwa pracy, do formalizmu i lakiernictwa, którego nie ma próbka jest sprawozdanie CZRM.

Na tym zresztą stosowane dotychczas w przedsiębiorstwach połowowych schematy zobowiązań we współzawodnictwie pracy wcale się nie kończą. Znany jest np. fakt, że do ob. Wacława Gocla, I mech. na ługrotrawlerze „Odry”, przyszedł kiedyś aktywista związkowy i zachęcał go, aby wraz z załogą maszynową podjął zobowiązanie objęcia socjalistyczną opieką silnika głównego i mechanizmów statku. Ob. Gocel nie mógł jednak zrozumieć, jaki cel ma takie zobowiązanie, skoro jego i całej załogi maszynowej podstawowym obowiązkiem służbowym jest dbałość o urządzenia stat-

ku, na którym pracują. Tym bardziej, że od ich stanu technicznego zależą nie tylko wyniki połowów, lecz także zarobki załogi.

Albo inny przykład. Ileż to jeszcze podejmuje się (i ogłasza) zobowiązań, że załoga tej czy innej jednostki łowczej złowi ileś tam ton ryb ponad plan bez podania, jakimi metodami zostanie to osiągnięte. Tymczasem — jak wskazuje doświadczenie — zobowiązania te najczęściej powstają wtedy, kiedy załoga już jest właściwie wykonana. A więc gdzie tu jest mobilizująca rola zobowiązań? W innych zaś przypadkach, kiedy załoga nie wykonała jeszcze planu i nie podaje sposobów jego przekroczenia (np. zwiększenie ilości ciągów, wykorzystanie każdego dnia połowów itp.), są to przysłówowe — jak mówią sami rybacy — gruszki na wierzbie. Bowiem wyniki połowów zależą w dużej mierze od takich warunków, jak pogoda, zagęszczenie ławic itp.

Z drugiej zaś strony rady z kładowe i referencyjne współzawodnictwa w przedsiębiorstwach połowowych przeoczyli bardzo cenną i konkretną formę zobowiązań podejmowanych przez niektóre załogi trawlerów, a mianowicie — produkcję śledzi handlowych na łowisku. Ta inicjatywa załóg, przynosząca korzyści zarówno przedsiębiorstwu jak i rybakom — nie została rozpowszechniona.

(Dokończenie na str. 3)

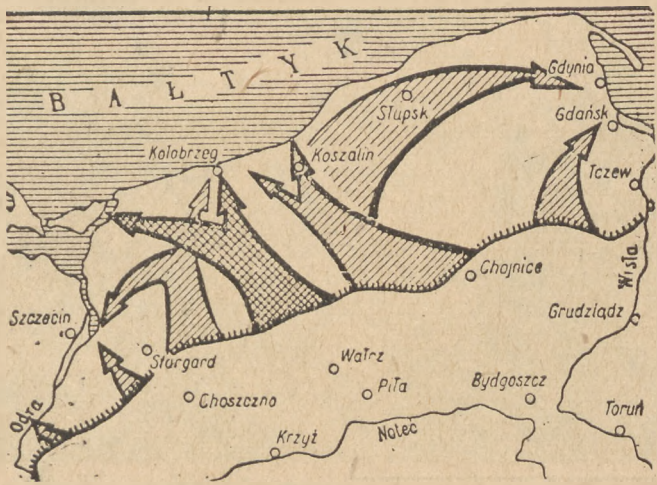
MOTORZYSTA BRONISŁAW URBAŚ



z kutra „Dar 32” cieszy się dobrą opinią kolegów i kierownictwa. Zaufanie to zdołał sobie solidnym wykonywaniem obowiązków służbowych, dużą wiedzą fachową i koleżeństwem.

Urbas dba po gospodarstwie o silnik. Sam naprawia drobniejsze usterki. Gdy kuter przechodzi remont dogląda, aby warsztatowcy usunęli wszystkie zauważone przez niego usterki.

Śladem zwycięskiej ofensywy WYZWOLENIE POMORZA



POWYŻSZA mapka przedstawia działania wojsk radzieckich i 1 Armii Wojska Polskiego na Pomorzu w końcu lutego i w marcu 1945 roku.

Na umocnione pozycje niemieckie na Pomorzu ruszyły pierwsze wojska 2 Frontu Białoruskiego pod dowództwem marszałka Rokossowskiego. 27 lutego wyzwoliły one pierwsze miasta Pomorza Zachodniego i idąc w kierunku Bałtyku, 4 marca zdobyły Koszalin, dochodząc do brzegu Bałtyku.

Wojska 1 Frontu Białoruskiego marszałka Żukowa, w których składzie walczyła 1 Armia Wojska Polskiego, potężnym uderzeniem na północ rozbiły obronę niemiecką. 5 marca wyzwolono Stargard, Nowogard, Połczyn-Zdrój, 6 marca — Białogard, Trzebiatów, Gryfice, Kamień, 7 marca — Goleniów, Stepienice. 1 Armia Wojska Polskiego zaatakowała silnie broniony Kolobrzeg i zdobyła go po 10 dniach żartych walk. 20 lutego wojska radzieckie zdobyły Dabie pod Szczecinem.

12 marca wojska marszałka Rokossowskiego zdobyły Puck, Wejherowo i Tczew, 23 marca Sopot. 28 marca wyzwolona została Gdynia, a 30 marca Gdańsk. W zaciętych walkach o Gdańsk wzięli udział polscy czołgiści z brygady pancerniej im. Bahaterów Westerplatte.

Strzałki na mapce oznaczają kierunki głównych uderzeń radzieckich. Strzałka pokratkowana oznacza uderzenia 1 Armii Wojska Polskiego.

Wnioski z kampanii sprawozdawczo - wyborczej

Spośród setek wniosków, które wysunęto na zebraniach wyborczych do rad zakładowych, oddziałowych i w grupach związkowych, na czoło wysuwają się głosy o pogłębienie więzi władz naszego związku z masami członkowskimi.

Oderwanie od mas szczególnie jaskrawo wystąpiło w rybołówstwie morskim. Dowodem tego jest fakt, że około 40 proc. załóg rybackich pozostało poza szeregami związków. Właśnie w rybołówstwie najczęściej słyszało się pytanie: „Co daje mi związek zawodowy?”

Aby umocnić więź władz związkowych z rybakami Prezydium Zarządu Głównego ZZPZ jeszcze przed wyborami doszło do wniosku, że należy powołać grupy związkowe na wszystkich kutrach. Tak też się stało. W rybołówstwie dalekomorskim zaś utworzono na każdej jednostce łowczej rady oddziałowe. Teraz łatwiej jest aktywistom dotrzeć do załóg, zaś rybacy mają bliżej władze związkowe, którym mogą przedstawiać swoje bolączki.

W pracy zakładowych organizacji związkowych w rybołówstwie nie brak było efektów. W sprawozdaniach najczęściej pokazywano osiągnięcia. Tymczasem na zebraniach padło wiele głosów, krytycznie oceniających dotychczasową działalność rad zakładowych, oddziałowych, grup związkowych i Zarządu Głównego. Dyskutanci wskazywali na brak troski ze strony kierownictwa przedsiębiorstwa i rad zakładowych o rybaków i ich rodziny, na zły stan odzieży ochronnej, na często biurokratyczny styl pracy władz związkowych. Domagali się bliższego zajęcia się sprawami mieszkaniowymi i poprawy stanu bezpieczeństwa i ochrony pracy, szczególnie w przetwórstwie i na jednostkach pływających.

Zarząd Główny i wszystkie ognia naszego związku, muszą podjąć walkę o wcielenie w życie słusznych żądań załóg, muszą udzielić pomocy grupom związkowym w walce o wykonanie planu i obniżenie kosztów własnych.

W dyskusji mówiono również o osiągnięciach zakładowych organizacji związkowych. Do niewątpliwych sukcesów należy zaliczyć przedterminowe wykonanie planów połowowych przez nasze przedsiębiorstwa. Przyczyniło się do tego stałe pobudzanie inicjatywy załóg przez aktywność związkową. Pomoc w realizacji planów stanowiły niewątpliwie umowy o długofalowym współzawodnictwie. Trzeba zaznaczyć, że załogi wykonały w całości swoje zobowiązania, natomiast kierownictwa przedsiębiorstw zlekceważyły niektóre punkty umowy, szczególnie jeśli chodzi o sprawy bytowe, kulturalne i ochrony pracy.

Tegoroczna kampania wyborcza ujawniła również brak kolegialności w pracy władz związkowych. Błędy takie popełniał np. tow. Mordarski, przewodniczący rady zakładowej „Arki” i wielu innych aktywistów związkowych.

Wypaczenia te wpływają stąd, że często jeszcze aktywiści niedowierzają ludziom — wolą robić sami. Tymczasem rady zakładowe powinny stale kierować inicjatywą mas, pomagać im w zaufaniu, a nie wyręczać i zastępować ich.

Jakie więc główne wnioski nasuwają się po kampanii wyborczej w rybołówstwie morskim? Trzeba przede wszystkim zbliżyć się do grup związkowych. Nie można decydować w sprawie grupy związkowej bez udziału męża zaufania, bez zaciągania opinii członków związku.

Nadto należy zachęcać rybaków, którzy nie należą jeszcze do związku, aby wstąpili w jego szeregi. Jest to szczególnie ważne zadanie dla aktywistów związkowych w „Kutrze” i „Barce”.

E. KUBAŃSKI
Kier. Wydz. Organizacji
Zarządu Gł. ZZPZ



Trudna sytuacja zach.-niemieckich rybaków na wybrzeżu bałtyckim

Jak podaje „Allgemeine Fischwirtschaftszeitung” zachodnio - niemieccy rybacy kutrowi nad Bałtyku znajdują się w fatalnej sytuacji material-

nej. Dotyczy to przede wszystkim właścicieli mniejszych kutrów i rybaków łodziowych. W zachodniej części Bałtyku — gdzie oni przeważnie łowią — wyniki połowów spadły w 1954 r. o 2500 ton ryb (na 14500 ton). Lwią część ryb odławiają tu supekutry, przybywające z baz leżących nad Morzem Północnym, pozostawiając rybakom miejscowym przeważnie niewielkie ryby, które nadają się tylko do produkcji mączki rybnej. Wyjściem z tej sytuacji byłby zakup większych kutrów, ale cena takich jednostek wynosi 100 tys. marek, na co oczywiście nie stać miejscowych rybaków. A jak trudno uzyskać kredyty, dowodzi fakt opisany przez „Allgemeine Fischwirtschaftszeitung”.

Przed rokiem amerykańskie władze okupacyjne zwróciły rybakom zachodnio - niemieckim 90 skonfiskowanych po wojnie większych kutrów rybackich. Są one w takim stanie, że koszty remontów sięgają kilku milionów marek. Minister apro wizacji rządu federalnego zażądał od ministra finansów udzielenia rybakom kredytów na remont. Jednak minister finansów odmówił stwierdzając, że zagadnieniem tym powinny zajmować się rządy krajowe. Sprawa ma być omawiana w Bundestagu.

Strajk w Grimsby

Robotnicy portu rybackiego Grimsby (Anglia) ogłosili blyskawiczny strajk z powodu niezaspokojenia przez pracodawców ich żądań w sprawie urlopów i płacy za pracę podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia.

Wprawdzie na skutek ustępstw pracodawców strajk został stosunkowo szybko zlikwidowany, dowodzi on jednak, że w krajach kapitalistycznych nawet tak rozumiałe prawa robotników muszą oni wywalczać sobie strajkiem.

W Niemczech zachodnich brak węgla

Jak donosi „Allgemeine Fischwirtschaftszeitung”, z powodu braku węgla bunkrowego część floty rybackiej w Bremerhaven ma być unieruchomiona. Podobnie przedstawia się sytuacja w Cuxhaven.



Decyzja w sprawie wskrzeszenia Wehrmachtu zapadła — jak wiadomo — w Waszyngtonie we wrześniu 1950 r. I w ciągu pięciu niespełna lat nie udało się Amerykanom zdobyć zatwierdzenia tej decyzji w krajach, które są w tej sprawie najbardziej zainteresowane.

Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie dał dzień 10 marca 1955 r., międzynarodowy dzień walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. Potężna manifestacja narodów wskazała, jak dalece wzrosły i zahartowały się w walce o pokój miliony szeregi jego obrońców. Była to manifestacja tych właśnie sił, które krzyżują zbrodnicze plany podpalaczy świata.

ŹRÓDŁO OTUCHY I ENERGII

Tym, co napawa otuchą i energią obrońców pokoju na całym świecie, tym, co dodaje wiary i mocy w ich walce z groźbą odrodzenia zbrojeckiego Wehrmachtu, jest wytrwała pokojowa polityka krajów obozu demokracji, jest niezłomna jedność tego obozu. Wyrazem tej jedności może być wizyta w Warszawie wicepremiera i ministra spraw zagranicznych NRD, dr Bolza. Wizyta ta raz jeszcze podkreśliła jedność interesów NRD i Polski. Jedność wyrażająca się w wyteżonej walce o to, by nie doszło do odrodzenia niemieckiego militarizmu i w postanowieniu przedsięwzięcia wspólnych kroków dla wzmocnienia swego bezpieczeństwa w wypadku, gdyby zatwierdzenie układów paryskich przekreśliło możliwość dalszych rokowań w sprawie zjednoczenia Niemiec, stworzyło nową sytuację polityczną w Europie.

ZNAMienne WYPOWIEDZI

Do stworzenia takiej nowej sytuacji dąży — jak wiadomo — Adenauer. Warto jednak przytoczyć dla przykładu kilka wypowiedzi, które padły w toku debaty nad układami paryskimi w Bundestagu, kiedy to w gorącej dyskusji zwolennicy Adenauera zapominali niejednokrotnie o tym, że nie czas jeszcze wyjawiać swe istotne dążenia. Oto np. adenauerowski minister Strauss buńczucznie zapowiadał z trybuny Bundestagu zbliżającą się „godzinę ratunku, która wybiła dla zniewolonych Niemców”. (Chodzi oczywiście o Alzację i Lotaryngię, a także o „ziemię niemieckie zagrabione” — jak mówił pan minister — przez Danię i Holandię). W tym świetle łatwo zrozumieć o jaki pokój chodzi p. Straussowi, gdy mówił, że „zbrojenia i Wehrmacht, to najlepsze gwarancje zabezpieczenia pokoju”.

To nic, że taki „pokój” — na wzór jak najbardziej hitlerowski — oznacza dla Niemiec bratobójczą wojnę. „Niemcy — nawoływał z trybuny parlamentarnej poseł Mende z prawicy Freie Deutsche Partei — powinni zdobyć się i na to, aby strzelać do swoich krewnych na Wschodzie.

Otóż to! Oto, co myślą i do czego zmierzają naprawdę bojownicy odrodzenia niemieckiego militarizmu. Rzecz jednak w tym, że w miarę tego, jak coraz jawniej i bezczelniej odsłaniają oni swe oblicze godnych spadkobierców Hitlera — roś-

nie przeciwko nim opór najszerzych warstw narodu niemieckiego.

Jeżeli dodamy do tego — wciąż niewyjaśnioną sprawę Saary, stanowiącą przysłowiową kość niezgody między niemiecko - zach., a francuskim partnerem układów paryskich — zrozumiemy, jak trudna jest sytuacja Adenauera. Tym trudniejsza, że to właśnie jego butne wystąpienie, stwierdzające, że w sprawie Saary Niemcy zach. mają po swej stronie USA i Anglię, wywołało niepokój i ferment we Francji, w której Rada Republiki ma zatwierdzić układy paryskie.

NIEPOKÓJ I SZANTAŻ

A sprawa jest o tyle skomplikowana, że niepokój ten może spowodować zgłoszenie w Radzie Republiki poprawek do układów — co oznaczałoby konieczność ponownego ich omawiania w parlamencie, a więc w najlepszym wypadku (dla agresorów oczywiście) zwłokę w ich zatwierdzeniu.

Oto źródło niepokoju dla francuskich wykonawców woli Dullesa. Oto przyczyny wzmożonego nacisku na senatorów, chwytności się środków, dla których najwłaściwszą jest nazwa — szantaż. I tak np. na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Rady Republiki minister spraw zagranicznych Pinay uznał za stosowne powołać się na list Churchilla, skierowany do Mendes France'a jeszcze w styczniu br., na list, który zdaniem gazety „Paris Presse” obfitował w tak ostre sformułowania i zawierał tak niedwuznaczne pogroźki pod adresem Francji, iż rząd francuski uczynił wszystko, aby dokument ten zachować w ścisłej tajemnicy.

Jedno jest pewne — nowy rząd francuski, gorliwie wykonujący zlecenia Waszyngtonu, nie ma łatwego orzecha do zgryzienia. A już na pewno nie ułatwia mu sytuacji fakt, że w sprawie Saary, a więc w sprawie, która zrodziła poważne zastrzeżenia nawet wśród tych senatorów, którzy skłonni są w zasadzie — wbrew woli narodu francuskiego — wypowiedzieć się za układami paryskimi, Waszyngton nabrał wody w usta. Bowiem, jak stwierdza dziennik „France Soir” — „wszystko cokolwiek powiedziano by na korzyść Francji lub na korzyść Niemiec, naraziłoby na niebezpieczeństwo ratyfikację układów paryskich w Bonn przez Bundesrat, a w Paryżu — przez Radę Republiki”.

„ZBYT CZĘSTO, ZBYT WIELE I ZBYT CHEŁPLIWIE...”

Przejawem sprzeczności w obozie imperialistów jest też stanowisko, zajęte przez ministra spraw zagranicznych Edena w sprawie wyspy Taiwan, wprawdzie popierające amerykańską agresję, lecz odmienne od niezmiennej wojowniczej postawy Dullesa.

Warto przy okazji przytoczyć też głosy amerykańskiej opinii publicznej, która zaczyna dostrzegać, do czego musi doprowadzić Amerykanów polityka wojennych awantur. Oto gazeta „Chicago Tribune” stwierdza: „Możemy jedynie życzyć panu Dullesowi, aby zwrócił uwagę na ogromne niebezpieczeństwo wiążące się z podejmowanymi zobowiązaniami, które wykonywane są za cenę życia Amerykanów”. (Chodzi tu o oświadczenie Dullesa, że Stany Zjednoczone będą „bronić” nie tylko Taiwanu i Wysp Rybackich, lecz także chińskich wysp przybrzeżnych Quemoy i Matsu — uwaga red.) „Wówczas być może — pisze dalej gazeta — będzie mniej zapалу do takich ryzykownych przedsięwzięć, być może, sekretarz stanu utraci chęć do walenia się pięściami w piersi i do wykrzykiwania w swych przemówieniach głośniejsze niż Tarzan. Nasi politycy przemawiają zbyt często, zbyt wiele i zbyt chępliwie”.

Patroszenie dorszy na morzu decyduje o wykonaniu planów wartościowych

Dzięki temu, że rybacy „Arki” patroszą dorsze na morzu, poprawiła się jakość wyławianych ryb. I tak np. w styczniu ub. r. tylko 67 proc. odłowionych dorszy zakwalifikowano do klasy A, a w br. — już 78 proc., w lutym ub. r. — 80 proc., a w br. — 85 proc. Na leży przy tym dodać, że jeśli w dwóch pierwszych miesiącach ub. r. nie wyławiano ani jednego kilograma wypatroszonych dorszy, to w styczniu br. — 17,4 proc., a w lutym — 26,9 proc. ogólnego odłowu tych ryb.

Wskaźniki te kształtowałyby się dla przedsiębiorstwa znacznie korzystniej, gdyby włączyli się do tego rybacy z oddziału „Arki” na Helu. Jest zrozumiałe, że procent wypatroszonych przez załogi helskie dorszy nie musi odpowiadać wysokości wskaźnika osiąganego przez rybaków z kutrów 24-metrowych, jednak normy patroszenia ujęte w operatywnym planie połowów mogą i powinny być realizowane. Tym bardziej, że niewykonanie tych zadań znajduje odbicie w jakości odłowu. Np. w styczniu br. w oddziale gdyńskim — przy wskaźniku patroszenia 21,4 proc. — wyławiano 78,5 proc. dorszy w klasie A, a w oddziale helskim — przy wskaźniku patroszenia 0 — 77,0 proc. W lutym br. rybacy z oddziału gdyńskiego wypatroszyli 33 proc. ogólnej masy odłowionych ryb, dzięki czemu zakwalifikowano im 86 proc. dorszy do klasy A, a rybacy z oddziału helskiego nie patroszyli w ogóle i dlatego wyławiali mniej ryb w klasie A (tylko 79 proc.).

W styczniu więc różnica ta nie była duża, ale w lutym — gdy rybacy gdyńscy wypatroszyli więcej dorszy — wyniosła aż 7 proc.

W styczniu br. najlepsze wyniki w patroszeniu dorszy uzyskali załogi kutrów: „Gdy 184” z szyprem Z. Figurniakiem, która wypatroszyła 45 proc. całego odłowu tych ryb, „Wła 112” z szyprem F. Hohnem (44 proc.) i „Gdy 207” z szyprem E. Kreftem (38 proc.), a w lutym: „Gdy 193” z szyprem F. Krawczykiem (84 proc.), „Wła 112” (55 proc.) i „Gdy 194” z szyprem H. Kreftem (49 proc.).

Nie wszyscy jednak rybacy doceniają wpływ patroszenia na jakość dostarczanych ryb. I tak w styczniu zaniedbały tę sprawę załogi kutrów: „Gdy 209” z szyprem J. Hohnem, „Gdy 190” z szyprem Fr. Boroną, „Gdy 199” z szyprem B. Andryskowskim. W lutym nie patroszyła tylko załoga kutra „Gdy 15” z szyprem E. Rech-

malem, a bardzo mało wypatroszyły załogi kutrów „Gdy 188” z szyprem Z. Tekieli (16 proc.) i „Gdy 189” z szyprem L. Kucharskim (17 proc.).

Załogi tych jednostek, jak i wszystkich kutrów z oddziału „Arki” na Helu widocznie nie zdają sobie sprawy, że przede wszystkim patroszenie wpływa na jakość ryb, a walka o wysoką jakość połowów jest obecnie jednym z głównych zadań.

Warunkiem zaś wykonania wartościowego planu połowów jest nie tylko zrealizowanie zadań ilościowych, ale i jakościowych.

Należy sądzić, że opieszałe załogi zrozumieją w końcu znaczenie walki o jakość oraz jej wpływ na ich zarobki i w najbliższym czasie nadrobią zaległości powstałe w ubiegłych dwóch miesiącach.

U. HANISZ
i ST. RYMASZEWSKI

Od sieciarek wiele zależy

Rybacy usteckiego „Korabii” z poświęceniem realizowali swoje zadania połowowe, mimo że gotowość techniczna w styczniu i lutym br. nie była wysoka. Załogi nasze — po wyładunku ryby i zaopatrzeniu się w żywność, sprzęt i paliwo — wychodziły niezwłocznie na wielodniowe połowy. Dzięki temu rybacy uzyskiwali dobre wyniki. Np. w dniu 10 marca br. załoga „Ust 14” (szypier P. Ostrowski) wykonała w 111,2 proc. plan kwartalny, załoga „Ust 30” (szypier Z. Kustusz) — 104,8 proc., „Ust 34” (szypier J. Korcz) — w 100,5 proc. oraz załoga „Ust 38” (szypier K. Jermakowicz) — 96,7 proc. Poza stałym jednostkom także nie-

wiele brakuje do wykonania planu kwartalnego.

Dzięki ofiarności takich pracowników WPT, jak Kuc, Dobosz, Marcinkowski, Zakrzewski i Dłubisz — wszystkie jednostki „Korabii” są w eksploatacji.

Obecnie od sieciarek zależy przedterminowe wykonanie planu. Dotychczas bowiem zdarzały się wypadki, że z braku sprzętu połowowego niektóre jednostki, jak np. „Ust 39” i „Ust 2” nie wyszły w morze.

B. W.
korespondent

Z wizyty w Świbnie

Niespodzianki

W gospodzie, mieszczącej się w Domu Rybaka, spotkała nas pierwsza miła niespodzianka: na półkach za kontuarem nie było baterii butelek.

— Ale mroź! — odezwał się chytrze kolega, mrugając ku mnie porozumiewawczo, po czym zwrócił się do kelnerki: — Chyba zaczniemy od „czterdziestki”... Proszę o dwa kieliszki i dwie porcje kielbasy!

— Wódki u nas nie ma już od 1 lutego — usłyszeliśmy od powiedź. — Na interwencję Ligę Kobiet i ZMP zabrali nam koncesję...

W siedzibie spółdzielni „Wyzwolenie” zastaliśmy też zgłoszoną nieoczekiwaną rzecz.

Co prawda nie było nikogo z członków zarządu, ale informatorów nie zabrakło. Z powodu dużej kryzy w Wiśle, jednostki stały w porcie. W biurze panował niecodzienny ruch. Zarówno rybacy, jak i pracownicy lądowej spółdzielni przygotowują się intensywnie do połowów tróci, które powinny rozpocząć się w III dekadzie bm. oraz do połowów śledzi.

Właśnie w sprawie tych przygotowań wyjechało w teren kilku pracowników spółdzielni. Np. kierownik eksploatacji ob. Mazowiecki udał się do Pisków, by na okres śledziowy przygotować wszystko dla wyruszających ze Świbna do tej najbardziej na wschód wysuniętej bazy bratniej spółdzielni „Pokój”.

Kierownik działu technicznego ob. Langowski był po prostu obłożony zarówno przez pracowników warsztatów, którzy przychodzili po nowe polecenia, jak i przez rybaków.

Zaopatrzeniowcy prowadzili długie rozmowy telefoniczne z Krajowym Związkiem SRM, prosili o interwencję w sprawie dostawy cienkich sieci łososiowych macco, których MCZ zamiast 800 kg, dostarczyła dotychczas zaledwie 100 kg. Chodziło także o korek do manometrów śledziowych. Kierownik zaopatrzenia denerwował się: — Lada dzień spłyną łody i po dechcie ryba, co wtedy dam rybakom? Czym będą łowić?

Nasilenie przygotowań jest duże. A więc całkowite przeciwieństwo tego, co obserwowaliśmy w spółdzielni „Wyzwolenie” kilka miesięcy temu. I to była dla nas druga, miła niespodzianka.

Niech żyje międzynarodowa solidarność kobiet na całym świecie!

Pod tym hasłem odbyły się w przedsiębiorstwach i spółdzielniach rybackich akademie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

W „Arce” wręczono przodującym pracownicom 20 nagród pieniężnych i 25 rzeczowych, 27 pracownic otrzymało przeszerogowania do wyższej grupy, a 31 — nagrodzono książkami. J. Sztubówna z działu przetwórstwa, U. Lewińska z działu opakowań i K. Engler z OZR



otrzymały bezpłatne skierowania na 2-tygodniowe wczasy do Karpacza.

Podczas akademii pracownice chłodni, sieciarni oraz pracownice przetwórczy z brzoławy Rynkowskiej złożyły meldunek o wykonaniu zobowiązań podjętych na cześć Dnia Kobiet.

W PPD „Dalmor” wręczono przodującym kobietom 6 dyplomów uznania, 19 nagród rzeczowych, 17 nagród książkowych. Poza tym 18 pracownic otrzymało awans.

Na zdjęciu — dzieci z przedszkola nr 20, które swymi występami urozmaiciły program artystyczny akademii w „Arce”.

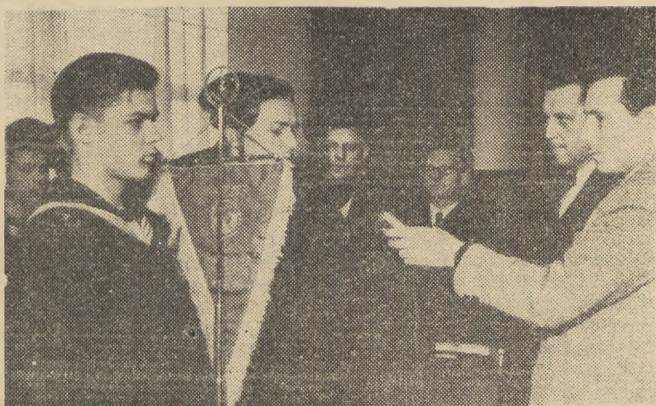
Współzawodnictwo nie znosi schematu

(Dokończenie ze str. 1)

Rada zakładowa w „Arce” wyciągnęła już pewne wnioski z uchwały IV Plenum CRZZ, która wytknęła dotychczasowe błędy zakorzenione w ruchu współzawodnictwa pracy i wskazała drogi jego dalszego rozwoju. Referent współzawodnictwa pracy tow. Zając poinformował nas, że w przedsiębiorstwie postanowiono zerwać z pięknymi hasłami i apelami nie znajdującymi pokrycia w codziennym życiu, a zobowiązania mają być rozwinieniem poszczególnych punktów zakładowej umowy zbiorowej. Jest to słuszne założenie, ale trzeba pamiętać, że przy opracowywaniu takiej umowy należy się oprzeć na opinii całej załogi przedsiębiorstwa, a nie wąskiego tylko grona aktywistów.

Współzawodnictwo, podobnie jak życie, nie znosi schematów. Walkę z nimi w rybołówstwie morskim powinien oczywiście rozpocząć CZRM. A razimy mu zacząć od wnikliwej analizy współzawodnictwa pracy, zerwania z niecelowymi formami i z lakiernictwem w schematycznych sprawozdaniach. (k)

Wyróżniającym się w nauce



9 marca br. w Szkole Rybołówstwa Morskiego w Gdyni odbyło się wręczenie przodującej w nauce i pracy społecznej I klasy nawigacyjnej proporcja przechodzącego ufundowanego przez PPIUR „Arka”. Rozdano również przodownikom nauki nagrody dyrektora SRM, a uczniom, którzy wyróżnili się podczas praktyk wakacyjnych w ub. r. — nagrody PPIUR „Arka”.

Olbrzymim powodzeniem cieszył się występ zespołu artystycznego „Arki”, który popisywał się po zakończeniu części oficjalnej. Na zdjęciu — moment przekazania proporcja.

O kłopotach darłowskiego „Kutra”

Przedsiębiorstwo „Kuter” w Darłowie ma ogromne trudności z magazynowaniem odławianych ryb. Na skutek braku chłodni i odpowiednich pomieszczeń obniża się ich klasa. Nie byłoby z tym kłopotów, gdyby podstawiano na czas zamówione wagony do przewozu ryb. Niestety, stacja kolejowa w Darłowie podstawia wagony często z dużym opóźnieniem. Np. 5 marca br. transport ryb czekał trzy dni na wagony. Należy zaznaczyć, że skrzyżnie z rybami stały pod gołym niebem. Co na to DOKP w Szczecinie?

Warsztaty Pogotowia Technicznego mają otrzymać nową halę, która zostanie ukończona prawdopodobnie w czerwcu br. Jednak nikt z przedsiębiorstwa nie może powiedzieć, jakie wstawi się tam maszyny. A przecież już czas kłaść pod nie fundamenty. Dlatego też CZRM powinien jak najszybciej ustalić, jakie obrabiaraki dostanie „Kuter”.

Nienajlepiej układa się współpraca między rybakami „Kutra”

a placówką CPN w Darłowie. Pompa, która znajduje się w stacji bunkrowej, nie ciągnie ropy, gdy w zbiorniku jest jej niewiele. Wtedy kierownik placówki CPN zmniejsza rybakom ilość zapotrzebowanego paliwa mówiąc, że musi podzielić na wszystkich. Podobnie wydziela on oliwę silnikową.

Praktyka ta jest niestuszną, bo wiem z uwagi na bezpieczeństwo kutrów na morzu powinno się wydzielać dostateczną ilość paliwa i oleju silnikowego.

Mężczyźni zatrudnieni w „Kutrze” korzystają z ogólnej łaźni. Natomiast pracownice sieciarni nie mają gdzie się umyć po pracy. W pobliżu sieciarni brak też ubikacji. Najbliższa znajduje się w odległości 250 m.

Czy nie warto pomyśleć o udośkowieniu sieciarni kąpielni i wybudowaniu ubikacji?

Można i trzeba łowić taniej

O KOŁO 75 proc. ogólnych kosztów własnych połowów kutrowych stanowią koszty bezpośrednie, tj. zarobki za łóg, zużycie materiałów (paliwa, sieci, sprzętu i lodu), opłaty za remonty, amortyzacja i ubezpieczenie kutra.

Na powstawanie znacznej części tych kosztów i ich wielkość mają w dużej mierze wpływ sami rybacy. Wiele załóg — przez dbałość o silnik, staranne suszenie sieci, wykonywanie części napraw we własnym zakresie, maksymalne wykorzystanie dni połowowych, właściwe obchodzenie się ze złowionymi rybami i dbałość o zachowanie jej wysokiej klasy — znacznie obniża koszty połowowe.

Należy tylko żałować, że za mało wiedzą o pracy tych przodujących załóg ich koledzy, nie raz nawet z tej samej spółdzielni.

Dobrze więc będzie, jeśli omówimy tu bezpośrednie koszty przypadające na 1 kg ryb złowionych w 1954 r. i wymienimy przodujące w obniżce kosztów własnych załogi rybaków — spółdzielców.

Kutrowy tabor spółdzielczy dzieli się na dwie podstawowe grupy jednostek: 15-metrowe i 13-metrowe. Stosownie do tych grup podajemy dwie tabele kosztów bezpośrednich.

KOSZTY BEZPOŚREDNIE KUTRÓW 15-METROWYCH

Koszt bezpośredni 1 kg ryb w zł	Średni	Najniższy
Spółdzielnia		
„Jedn. Rybacka“	1,95	1,50
„Gryf“	2,45	1,99
„Belona“	2,79	2,15

W „Jedności Rybackiej“ najmniejsze koszty bezpośrednie na 1 kg odłowionych ryb mieli rybacy z „Gdy 115“ (szyper Jan Częstki), którzy złowili 275 ton w ciągu 182 dni połowowych.

W „Gryfie“, spośród „piętnastek“ najlepiej walczyła o ni-

skie koszty własne załoga kutra „Gdy 90“ (szyper J. Selin), która odłowiła 178 ton ryb w ciągu 182 dni połowowych.

W „Belonie“ wyróżniła się załoga kutra „Koń 2“, która odłowiła 122 tony ryb.

W grupie kutrów 13-metrowych (najliczniejszych w spółdzielniach) układ kosztów na 1 kg ryb był następujący:

	Średni	Najniższy
„Jedn. Rybacka“	2,10	1,58
„Gryf“	2,23	1,54
„Belona“	3,18	2,28

Wyróżniły się załogi: z „Jedności Rybackiej“ — „Gdy 129“ z szyperem Wł. Boldą (278 ton ryb w ciągu 199 dni), z „Gryfu“ — kutra „Wła 87“ z szyperem E. Nastałym (272 tony ryb w ciągu 202 dni połowowych), z „Belony“ — „Koń 14“ z szyperem A. Mużą.

Wymieniliśmy oczywiście tylko te załogi, które miały najniższe koszty. Warto tu jednak że podać ile w ogóle załóg łowi poniżej kosztu średniego. Otóż obecnie, wśród załóg 13-metrowych kutrów „Jedności Rybackiej“ było takich 50 proc. w „Gryfie“ — 47 proc., a w „Belonie“ — 50 proc. Wynika z tego, że jest jeszcze bardzo dużo załóg, które łowią drożej, a więc za drogę.

Fakt zaś, że w każdej spółdzielni są szypry i rybacy, których koszty połowów są niskie, świadczy o tym, że można łowić znacznie taniej niż obecnie.

Zadaniem służby eksploatacyjnej jest pokazywanie załogom osiągnięć mistrzów tanich połowów i upowszechnianie ich metod pracy. Należy bowiem pamiętać, że o obniżce kosztów własnych spółdzielni nie decydują 2 lub 3 załogi. Dlatego trzeba nieustannie dążyć do tego, aby zwiększała się liczba załóg, których koszty połowu będą się zbliżały do kosztów najtańszych łowiących.

Praca uświadamiająca i pomoc fachowa w popularyzacji osiągnięć przodujących w oszczędzaniu załóg — oto pewna droga do upowszechnienia walki o obniżkę kosztów własnych w połowach.

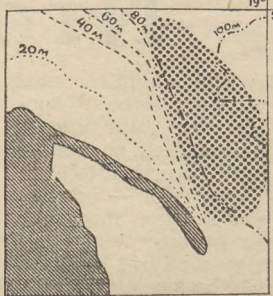
T. LUBOWIECKI

Próby zastosowania tuki pelagicznej na Bałtyku

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o próbach połowów tuki pelagicznej. Omawiając te doświadczenia, zwróciliśmy uwagę na konieczność przebadania łowisk bałtyckich, aby stwierdzić, czy można na nich wykorzystywać te narzędzia połowu. W przejranej literaturze fachowej znaleźliśmy niewielkie opracowania na temat połowów sprzętem pelagicznym. Wynika z nich, że tuka jest przydatna na Skagerraku i kanale La Manche. Na Morzu Północnym próby dawały wyniki bardzo różne, a o próbach na Bałtyku nie ma wzmianki.

Co prawda w niemieckim czasopiśmie fachowym z marca ub. r. jest artykuł o włokach pelagicznych. Autor tej pracy wspomina, że uzyskano pozytywne wyniki połowów włokiem szwedzkim „fantom“ w zachodniej części Bałtyku, ściślej zaś — w Zatoce Kilońskiej. W tej samej publikacji omawia się islandzki włok pelagiczny, którym połowią się ryby dorszowate na wodach Islandii wówczas, gdy ich ławice znajdują się ponad dnem. Autor artykułu stwierdza również, że najlepsze wyniki uzyskano wtedy, gdy dorsze podchodziły wyżej jak 24 m ponad dno.

Już sama ta wzmianka — zresztą jedyna — świadczy, że Bałtyk nie jest jeszcze dostatecznie przebadany pod kątem

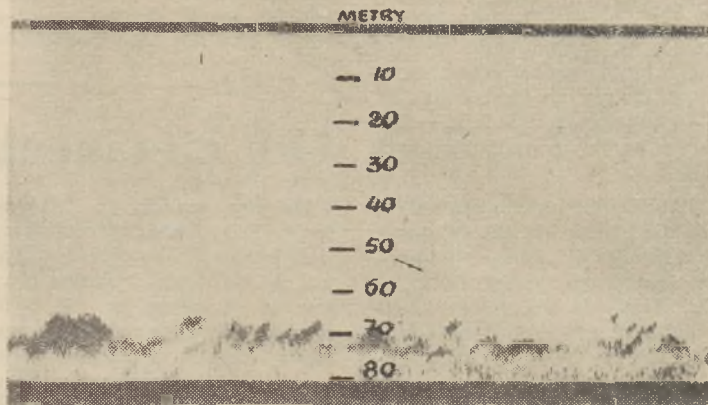


Obszar przebadany przez MIR zaznaczony jest na mapce kropkami

zastosowania sprzętu pelagicznego. Tym niemniej rozporządzamy już pewnymi spostrzeżeniami i wnioskami, wyniesionymi z przeprowadzonych prób połowowych. Podczas kilkudniowego rejsu statku badawczego m/t „Birkut“ przebadano i określono w pewnym stopniu dobowe wędrówki pionowe dorszy na Głębi Gdańskiej. Zauważono również, że w czasie obserwacji (28. II i 1. III) dor-

ko kwestia czasu i zebrania materiałów.

Jakie są szanse powodzenia połowów tuki pelagiczną? Teoretycznie biorąc, zasadniczą trudnością będzie uzyskanie właściwego zanurzenia tuki, która w tym wypadku będzie spełniać rolę sprzętu naddenego. Musi ona bowiem iść 3-5



Wycinek echogramu przedstawia układ ławicy dorszy na stoku Głębi Gdańskiej. Jak widać, główne zagęszczenie ryb znajduje się ok. 10 m nad dnem. Wydaje się, że zastosowanie tuki dennej na tych obszarach mogłoby dać również pozytywne wyniki.

sze skoncentrowały się głównie w niewielkiej odległości od dna — mniej więcej 6 — 10 m. Niewielka tylko część tych ławic zapisanych na echogramach sięgała samego dna. Stosunkowo słabe wyniki uzyskane przez jednostki przemysłowe na tych obszarach, gdzie — jak wykazała echosonda — ryby utrzymywały się niemal przez cały dzień ponad dnem nasunęły nam wniosek, że należy — i to niezwłocznie — wypróbować tuki pelagiczną na wspomnianych łowiskach. Potwierdzenie zaś naszych przypuszczeń, że dzieje się podobnie na nie przebadanych przez nas łowiskach (zbadane podajemy na mapce obok), to już tyl-

m ponad dnem, aby rozwarciem objąć grubość ławicy. Ważnym ten można spełnić przy pewnej precyzji dokonywanych prób. Drugim istotnym zagadnieniem jest reakcja ryb na przeciągane narzędzie, lecz o tym dowiemy się już w czasie trwania prób.

Przy każdym wprowadzaniu nowych metod czy nowych narzędzi należy się liczyć z niespodziankami. Nie może to jednak stanowić zasadniczej przeszkody w urzeczywistnieniu zamierzonego przedsięwzięcia. Próby odbędą się. Mamy zapewnioną pomoc kutrów arkowskich, które będą współpracować ze statkiem badawczym MIR.

ST. OKONSKI i H. KONKOL

Szprot pojawił się w Zatoce Gdańskiej

W lutym br. rybacy nasi złowili na obszarze Zatoki Gdańskiej ponad 400 ton szprotów. Tak wysoki odłów uzyskano po raz pierwszy od 1938 roku, a więc od roku, w którym rozpoczął się w rejonie Zatoki Gdańskiej prawie kompletny zanik szprotów w miesiącach jesienno — zimowych.

Bardzo wydajne połowy szprotów w lutym obudziły wśród rybaków nadzieję na na wrót dawnych, z lat 1933-37, bardzo wysokich odłowów tej ryby.

Czy te nadzieje są słuszne? Na to pytanie postaramy się odpowiedzieć na podstawie posiadanych materiałów.

Do 1953 roku najbardziej wydajne połowy szprotów przypadały na miesiące wiosenno — letnie (na okres od kwietnia do lipca włącznie). W 1953 roku po raz pierwszy zaczęto łowić szproty w miesiącach jesienno — zimowych (wrzesień, październik, listopad, grudzień). Podobnie działo się jesienią 1954 roku.

Od 1953 roku okres połowu uległ więc przedłużeniu. Zaczęły się też rysować dwa sezony

trzymywania się ławic szprotów w obrębie Zatoki Gdańskiej, co pokrywa się z opinią prof. Demela.

Tegoroczna łagodna zima oraz wyraźna przewaga w lutym wiatrów z kierunków N widocznie stworzyły dogodne warunki dla ponownego pojawienia się ławic szprotów w obrębie Zatoki Gdańskiej. Wiadomym znakiem tego jest uzyskany odłów 440 ton.

Niemniej wydaje się, iż czynnik klimatyczny nie odegrał tu roli decydującej. Rola ta przypadała w udziale czynnikowi, który nazwać można „wielkością“, albo „liczebnością stada“.

Jesienią ub. r. w skład stada szprotów weszło nowe, bardzo liczne pokolenie, urodzone w 1953 roku. Ponadto w stadzie znajdują się dość urodzajne pokolenia z lat 1950-51-52. Przytoczymy tu charakterystyczne wyniki uzyskane w grudniu 1953 i 1954 r. Wówczas to na 100 odłowionych sztuk na poszczególnych rocznikach przypadała następująca ilość osobników:

Rok urodzenia		1952	1951	1950	przed 1949
grudzień 1953		22	18	22	13
grudzień 1954		23	23	13	13

połowów tej ryby. Pierwszy sezon — dający ok. 80 proc. rocznie odławianej masy — przypadał zwykle na wiosnę i lato oraz drugi sezon — słabszy, bo dający ok. 10 - 15 proc. rocznego odłowu — trwał w miesiącach jesienno — zimowych. Sezon jesienno — zimowy szprotów w latach 1953 i 1954 kończył się zwykle w grudniu — styczniu kompletnym zanikiem szprotów z Zatoki Gdańskiej. Jako przypuszczalną przyczynę tego zjawiska należy uważać częste i silne wiatry wiejące z kierunków SE i E. Wiatry te prawdopodobnie nie sprzyjają u-

Widzimy więc, że roczniki 1953, 1952 i 1951 oraz szybko wymierający rocznik 1950 reprezentowane są licznie w odłowach, a więc i w stadzie.

Tak więc liczebność stada na kilka najbliższych lat przedstawi się korzystnie dla przemysłowej jego eksploatacji przez naszych rybaków.

Stado jest duże i zwiększa co roku swą liczebność. W tej sytuacji można przypuszczać, że i w przyszłości pozostawać ono będzie w okresie jesienno — zimowym w obrębie Zatoki Gdańskiej.

Inż. J. ELWERTOWSKI

Wiadomości rybackie ZE ŚWIATA

SPOŻYCIE RYB W WIELKIEJ BRYTANII

Anglicy zjadają coraz mniej ryb. Np. w 1948 roku spożycie na jednego mieszkańca wyniosło 13 kg, a w 1953 roku — już zaledwie 8,5 kg. Jest to spowodowane spadkiem jakości odławianych ryb i wzrostem cen sprzedaży. Tak więc w 1953 roku — mimo że 20 proc. trawłów pozostawało w portach — 18 tys. ton ryb nie znalazło nabywców i... musiało iść na mączkę rybną. (w).

BRAK ŚLEDZI NA WODACH IRLANDZKICH

Rybacy z Rosslare (płd. wsch. Irlandia) skarżą się, że obecny sezon śledziowy na wodach irlandzkich był najgorszym od 20 lat. Z niewyjaśnionych przyczyn oczekiwane w tym roku ławice śledziowe nie pojawiły się w ogóle.

Panujące w tych okolicach sztor my uniemożliwiają nadal podjęcie połowów, wskutek czego na całym południowo — wschodnim wybrzeżu Irlandii brak jest ryby w sprzedaży.

POWAŻNY SPADEK OBROTÓW W HAMBURSKIM PRZEMYSŁE RYBNYM

Według danych urzędu statystycznego w Hamburgu, w listopadzie ub. r. spadła w porównaniu z październikiem liczba zatrudnionych w przemyśle rybnym z 4100 na 3891 osób, a obroty zmniejszyły się z 8,1 mil. na 7,1 mil. marek, obroty eksportowe zaś — z 356 mil. na 235 mil. marek.

DZIWNE WĘDRÓWKI SARDYNEK

Sardynki kalifornijskie znikły z tradycyjnych łowisk na przeciąg dwóch pełnych sezonów i obecnie znów tam powróciły.

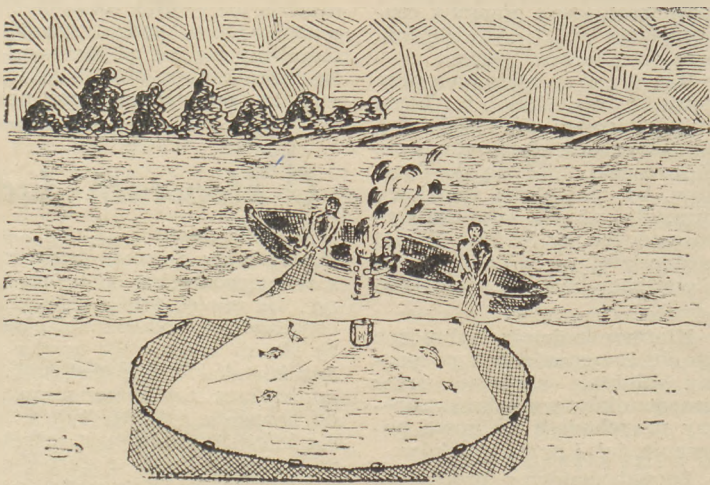
Jak podaje „The U. S. National Fisherman“, kalifornijskie połowy sardynki w 1954 r. były dobre i wynosiły około 50000 ton. Zostały one w całości przeznaczone do przerobu na konserwy.

Na zbadanie przyczyn dwuletniej nieobecności sardynki wydatkowano dotychczas ponad 4 miliony dolarów.

Str. 4 RYBAK

Znaczenie światła w połowach (3)

W poprzednich numerach podaliśmy dwie metody połowów za pomocą światła, stosowane w zamierzalnych czasach. W tym numerze cytujemy opis zastosowania światła do połowów drygawic. Znajdujemy go w ciekawym dziele wydanym przez ks. Krzysztofa Kluka w roku 1780. Nosi ono charakterystyczny dla owych czasów długi, „piętnastkowy“ tytuł:



„Z wierząt domowych i dzikich osobliwie krajowych Historyi naturalnej początki i gospodarstwo. Potrzebnych i pożytecznych domowych chowanie, rozmnożenie, chorób leczenie, dzikich, łowienie, oswolenie, zażyte, szkodliwych zaś wygubienie.“

T O M III
O GADZIE I RYBACH“

Na str. 263 tego oryginalnego podręcznika czytamy:

... „Światło w nocy swoim względem nazwać się może zanętą. Każ zrobić latarnię ośmioboczną, cztery boki niech będą szklane przezroczyste, a cztery niech mają wewnątrz obrócone zwierciadła. Od wierzchu da się obszerna duża rura blaszana, któraby zawsze nad wodę wystawała. Mniemam każdy się domyśla, że to narzędzie dobrze smółka opatrzone być powinno, aby się woda nigdzie wkręcić nie mogła. Gdzie się więc podobna, latarnia ta pogrąży się w wodzie, a wierzchem rury wpuszcza się lampę, kaganiec lub inne światło. Światło to od zwierciadeł odbijać znacznie i daleko oświeci wodę; (czyni się to bowiem w nocy) i ryby zdaleka biegać się będą. W niedługim więc czasie, otoczy się miejsce drygubicy i ryby się w niej ułowią.“ (s)

Kąty Rybackie potrzebują pomocy

Jedną z najpoważniejszych trudności, z jakimi boryka się obecnie załoga bazy remontowej w Kątach Rybackich i pracownicy działu technicznego spółdzielni „Pokój” — jest użycie pełnienia dokumentacji jednostek. Sprawy te bowiem zaniedbał b. kierownik tego działu, ob. Marcinkowski, który nie wywiązywał się należycie ze swych obowiązków. Nowy kierownik techniczny musi pokonać jeszcze wiele przeszkód i usunąć dużo niedociągnięć, aby baza stała na wysokości zadania.

Trzeba przede wszystkim wprowadzić racjonalną organizację pracy. Bo jak było dotychczas? Np. silniki były rozstawiane po całym warsztacie, a różne części leżały rozrzucone po kątach, niektóre prace rozpoczęto, ale nie ukończono. Ponadto zaniedbano w warsz-

tatach sprawy BHP, a współzawodnictwo traktowano jak piątę koła...

Czy tak powinno być?

Dруга, bardzo ważna sprawa — to narady robocze, których nie zwołuje się już od dłuższego czasu, a na których można by dogadać się w wielu sprawach.



Obietnice i oczekiwania

5 maja 1953 r. (!) m/t „Uran” został skierowany na Bałtyk dla dokonania zwiadu operatywnego. Przedsiębiorstwo obiecało załozę tego statku, że jeśli wskaże ona wydajne łowiska, otrzyma premię pieniężną. Zwiad udał się: wykryto obfite łowiska dorszowe i dzięki temu przedsiębiorstwo wykonało miesięczny plan

Obecnie wykonanie planu go towości technicznej jednostek pływających zależy już nie tylko od pracowników bazy, lecz głównie od tego, czy zarząd spółdzielni „Pokój” dostarczy zapotrzebowane części i materiały do remontu silników.

ST. NOWAKOWSKI
korespondent

połowów. Ale załozę „Ura” nie wypłacono obiecanej premii... Nie jest to żadna nowa wiadomość. Pisaliśmy już o tym w felietonie pt. „Kolor zielony — to kolor nadziei”, zamieszczonym w nrze 41(105) naszego pisma.

Obietnica pisana na zielonym papierku — koloru nadziei — błęka, błęka... i dziś ma już kolor beznadziejności (wiadomo, zielone szybko płowieje). A rozrzuceni po innych jednostkach członkowie załogi czekają nadal. No bo przecież obiecywało kierownictwo poważnego przedsiębiorstwa.

Tymczasem — jak stwierdza kierownik działu połowów ob. Kirsztajn — „Dalmor” przyznał im premię i przedstawił sprawę do zatwierdzenia w CZRM. Ale jak dotąd bez skutku.

Sprawa ponoć opierała się o Ministerstwo Żeglug, ale... nadal pozostała — jak to mówią — „bez biegu”. Tylko czas leci. Sprawę zaś skutecznie zahamował pion połowów CZRM.

Wkrótce minie druga rocznica obietnicy. Rybacy coraz mniej liczą się z tym, że otrzymają pre-

Początek marca był trudny

W lutym br. rybacy z „Kutra” wykonali w 181 proc. swoje zadania połowowe. Natomiast początek marca był gorszy. Warstwa lodu bowiem pokryła wody przybrzeżne środkowego wybrzeża. Z trudnym więc przedzierali się kutry, wychodząc w morze i powracając z połowów do portu.

Dużą pomoc okazał rybakom holownik Zarządu Portu Szczecin — „Feliks”, który od 1 marca br. torował jednostkom łowczym drogę do portu.

Ale, niestety, 3 marca br. uległ on awarii. Na skutek tego rybacy, którzy powracali z morza następnego dnia musieli pojechać do bazy. Np. kutry „Dar 31”, „Dar 14”, „Dar 5” i „Dar 17” przybyły do portu dopiero o godz. 18,30, a kuter drewniany „Dar 3” — walczył całą noc z lodem na redzie i dopiero 5 marca o godz. 8 wszedł do portu.

MIK.
korespondent



mię. A że pion połowów CZRM jest wytrwały, przekonał się na własnej skórze. Minęło już bowiem 4 miesiące, a redakcja nie otrzymała żadnych wyjaśnień w tej sprawie. OSET

Karygodne lekceważenie

W końcu lutego br. m/t „Drop” powrócił do Swinoujścia z połowów na Morzu Bałtyckim. Robotnicy przeładunkowi niezwłocznie rozpoczęli wyładunek. Pracowali do późnego wieczora, za dwa dni bowiem statek miał wyjść ponownie na połowy. Wszystkie te wysiłki okazały się jednak daremne, bo statek — zamiast dwóch — stał 5 dni w porcie. Wreszcie piątego dnia o godz. 23 „Drop” odbił od nabrzeża.

Ale radość kierownictwa bazy była przedwczesna, gdyż oficer dyżurny Kapitanatu Portu wstrzymał wyjście. Powód? Świadectwo żeglowności statku, dokumenty kapitana, sterownika i II mechanika — były już nieważne.

O tym, że ważność tych dokumentów upłynęła kilka ty-

godni temu, wiedział m. in. dyrektor techniczny „Odry”, ob. Przełomski, lecz widocznie sądził, że przedstawiciele Szczecińskiego Urzędu Morskiego to przeoczą. Niemalże też winę ponosi referat nawigacyjny, który nie dostarczył na statek białych pochodni i nie polecił określić dewiacji kompasu.

To karygodne lekceważenie obowiązków służbowych naraziło przedsiębiorstwo na stratę kilku dni połowowych.

ST. PERKOWSKI
korespondent

Krótko o „Odrze”

6 marca br. rada zakładowa i aparat k. o. „Odry” zorganizowały wycieczkę rybaków do Szczecina. 150 rybaków (niektórzy z rodzinami) zwiedziło muzeum i zabytki tego starego, pięknego miasta, a wieczorem obejrzało „Cyrulika Sewilskiego”.

Na początek kwietnia planowany jest wyjazd 80 rybaków wspólnie z rodzinami na wycieczkę do Nowej Huty i Zakopanego.

Wszyscy pracownicy „Odry” orzekli, że już dawno nie było piękniejszej części artystycznej od tej, jaką widzieli w dniu 8 marca w Domu Rybaka z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Spośród załóg jednostek „Odry”, które łowiły w lutym br., najlepsze wyniki uzyskali rybacy z m/t „Perkoz” (155,4 proc. planu), m/t „Kulik” (133,2 proc.) i m/t „Drop” (120 proc.). (Z korespondencji St. Perkowskiego).

Zespół artystyczny „Pokoju”



Po akademii w dniu 6 marca br., w czasie której udekorowano rybaków — spółdzielców odznaczeniami państwowymi za bohaterską walkę z huraganem, wystąpił w świetlicy „Jedności Rybackiej” m. in. folklorystyczny zespół artystyczny spółdzielni „Pokój”. Na program złożyły się recytacje, skecze, tańce i występy solistów.

Na zdjęciu — taniec ludowy w wykonaniu młodych artystów-amatorów z Tolkmickia.

Korona nie spadłaby im z głowy

Przyjęło się powszechnie, że za oddaną przysługę wyraża się podziękowanie. Najprostszą formą wdzięczności jest słowo „dziękuję”. Oczywiście istnieją i inne formy, jak np. pochwały, wyróżnienia, nagrody itp. Formy te są szeroko znane, ale — jak się przekonałem — nie wszędzie się je stosuje.

Niedawno byłem w Świbnie. W rozmowie rybacy spółdzielni „Wyzwolenie” L. Grajewski, J. Szpecht, M. Józwiak i J. Bober opowiadali mi, jak to w czasie styczniowego huraganu uratowali załogę kutra „Wsg 26”, który osiadł na mieliźnie. Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku, bo najważniejsze jest to, że uratowali swoich kolegów. Nam się jednak wydaje, że to nie wszystko. Bo kiedy pod koniec opowiadania wtrąciłem słowa: „Na pewno wam za to nieraz dziękowano” — popatrzyli na siebie i przecząco pokrtywali głowami.

O, nie — odrzekli — nie otrzymaliśmy żadnego podziękowania — ani od uratowa-

nych, ani też od spółdzielni. Zresztą nie zależy nam na tym — przecież spełniliśmy tylko swój obowiązek.

Tak, ich obowiązkiem było ratować załogę „Wsg 26”, ale obowiązkiem uratowanych i za rządu spółdzielni „Front Narodowy” jest niewątpliwie podziękowanie ratownikom z „Wyzwolenia”. Chociażby listownie.

(hs)

DLACZEGO?

... PRO dotychczas nie ściągnęło z mielizny kutra „Ust 24”? (Z korespondencji B. Sakosika).

* * *

... MCZ nie dostarcza przedsiębiorstwom połowowym atestowanych przyrządów, materiałów i części zamiennych? Ostatnio np. „Kuter” otrzymał nieatestowane manometry, co jest niezgodne z przepisami PRS.

* * *

... dział gospodarczy spółdzielni „Front Narodowy” nie dostar-



cza mydła i ręczników pracownikom sieciarni w Górkach Wschodnich?

* * *

... w swinoujskim Domu Rybaka zamyka się telefon na kłódkę, a klucz przechowuje kierownik? Klucz mógłby leżeć w portierni, bo gdzie w razie wypadku szukać kierownika Domu Rybaka?

* * *

... dział gospodarczy „Kutra” nie zainteresował się dotychczas liniami stalowymi, które leżą w śniegu na placu obok budynku, w którym ma swoją siedzibę rada zakładowa i sekretarstwo podstawowej organizacji partyjnej?

* * *

... Gdyńska Stocznia Remontowa przeterminowała remont jednostki „Korabia” — „Ust 3”?

RYBAK Str. 5
MORSKI



Za rzetelną robotę

Witajtaż drösze! Muszę wam ju zarż na początku powiedzieć, że dzis piszę do waji te słowa z ucechą w sercu. Bo rozważyła sami: czē przōdē lat rēbacki fach był tak szanowany? Czē dōwniēj kōs tak powōzōł cężką robotę rēbōka, jak dzis? Niē ma choba międze nami takiēgo, co bē nie rzekł: niē!

Pewno ju przeczuwōta, że bēdżē gōdka o odznaczōnych krzyżamē zasługi drēbach rēbōkach. Tak je, dlō nich wszēstkich piszē te słowa; dlō bohatera Augusta Budzisa, co to w rēbackiēj robocie żēcē stracił, a rząd nasz pō smierci odznaczył go zło tym krzyżem zasługi i dōł go jęgo białcē; dlō dwōch Jō zefōw Boldōw, dlō Gusta Strucka, dlō Antōna Konkola, Pokrywki czē Szomborga i jęsz pōrē innēch.

Co tu wiele gadac — zasłuzēłē oni na to i kuńc. Zasłuzēłē tym, że oprōcz rzetelnēj robotē, pokōzālē, że majā odwagē. Bo kiejbē niē oni, tēdē bē niējeden kuter, czē bōt szedł na dno w tym styczniowym sztormie, a przē tym i niējedno lēdzkiē żēcē.

Ju znowu mnie sē uparce pod piōrko cēsniē porōwna-

niē: przōdē lat, drösze, krzyż zasługi dostōwōł ten, co sē wēsok urodził, czē tēż „wēsok” potrafił prostēch lēdzi oszukowac, dostōwōł taki, ktēren dlō panōw sē postarōł o pōrē chwilōw bogatēj ucechē, a kiej ju dostōł biēdōk, tēdē za to, że oszukōny, nastōwiōł za nich głōwē. Za to dōwōł krzyżē, a w nōgorszym razu — „żelazo w krzyżē” na wojnach.

Niech mnie tu kōs tērēz powiē, że znō prostēch lēdzi, co dostalē przōdē lat za codzienną robotę krzyż zasługi. Trudno bē takiēgo szēkac w dōwnēch dniach.

Na kuńc pōrē słōw o sprawie, ktērna legła nōm wszēstkim żalōbą na sercach — o odenēżnim od nas Augusta Budzisa. Niełatwo je nalezcē słowa, żebē wēpowiē dzec to, co sē cężjē. Ale jedno je pewnē: taki, jak on, co żēcē ofiarowālē za codzienną dlō nas sprawę, wie dno bēdā międzē namē żēłē: w gōdkach, śpięwach, czē ksążkach, bo narōd w naszēch czasach i do tego dorōsł, że razem z drēgiēm niē dōwōł czasowi wiōłkiech lēdzi i sprōw zabaczēc.

STASZKÓW JAN

3 marca br. Sąd Powiatowy w Sławnie na sesji wyjazdowej w Darłowie rozpatrzył sprawę przeciwko 7 osobom, które dopuściły się kradzieży ryb. Sąd skazał oskarżonych: Tadeusza Lubowieckiego — na 3 lata więzienia, Leona Popielarza — na 3 lata więzienia, Stanisława Zielińskiego — na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Stanisława Suchę — na 1 rok więzienia, Bolesława Maciąga — na 1 rok więzienia i 500 zł grzywny, Stanisława Bojko — na 6 miesięcy więzienia i Władysława Fronczak — na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Lubowiecki, Popielarz, Zieliński i Suchta pracując w PPIUR „Kuter” w Darłowie, ukradli w lipcu ub. r. 350 kg śledzi. Aby zapewnić sobie szybki zbyty kradzionych ryb, szajka ta, a ściślej mówiąc Lubowiecki, namówił do współpracy Władysława Fronczak, bufetową z „Kutra”, Sta-

nisława Bojko, traktorzystę-mechanika z PGR Laski i Bolesława Maciąga z Darłowa.

Lubowiecki już trzeci raz został ukarany przez władze sądowe. Jest on bowiem nie tylko złodziejem, ale także notorycznym pijakiem i chuliganem.

Nielepszym od niego był Popielarz. Reszta zaś złodziei — w poszukiwaniu łatwego zarobku — poszła na łep namowy Lubowieckiego i Popielarza.

Uczni radzieccy, którzy prowadzą badania mórz i oceanów mają do dyspozycji dziesiątki specjalnych jednostek.

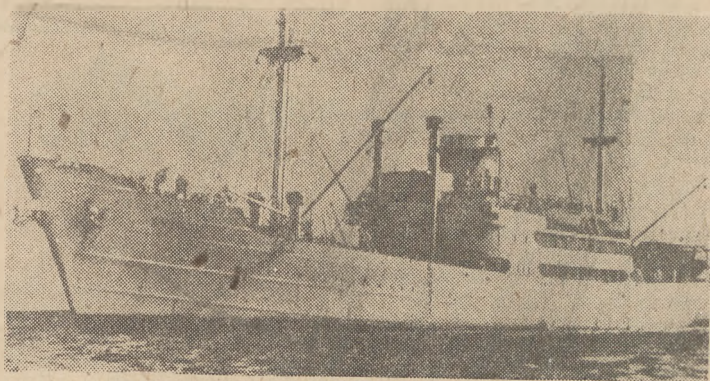
„Witiaz” (patrz zdjęcie) — to jeden z największych statków naukowo — badawczych. W czterech jego laboratoriach przeprowadza się najrozmaitsze obserwacje i opracowuje uzyskane materiały naukowe.

Uczni z tego statku dokonują obserwacji meteorologicz-

nych, rejestrują prądy, mierzą temperaturę różnych warstw wody, pobierają jej próbki do analizy. Za pomocą czułych echosond graficznych ustalają głębokość mórz i oceanów i uzyskują dokładny obraz ukształtowania dna na badanym obszarze.

m wydobyto dużo okazów organizmów żywych, z tego wiele dotąd nieznanych. Położyło to kres teorii o tym, że w najgłębszych głębiach oceanów życie nie istnieje.

W czasie rejsu odbytego w końcu 1954 r. — obok kompleksowych obserwacji wód półno-



Nowe przepisy o funduszu zakładowym

Ukazał się Dekret o Funduszu Zakładowym oraz rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów do tego dekretu. Przyznanie funduszu uzależnione jest w myśl przepisów m. in. od wykonania

planu produkcji towarowej, planu asortymentowego, obniżki kosztów produkcji itd. Łączna kwota funduszu nie może przekroczyć 3 proc. planowego funduszu plac przedsiębiorstwa. Prezes Rady Ministrów może podwyższyć tę granicę do 4 proc. funduszu płacy. 50 proc. sumy funduszu zakładowego przeznaczają się na budownictwo mieszkaniowe i remonty budynków mieszkalnych lub mieszkań pracowników przedsiębiorstwa, na inwestycje o charakterze kulturalnym, socjalnym, sportowym oraz na inne cele zmierzające do poprawy bytu załogi. Drugą połowę funduszu przeznaczają się na indywidualne nagrody dla wyróżniających się pracowników przedsiębiorstwa.

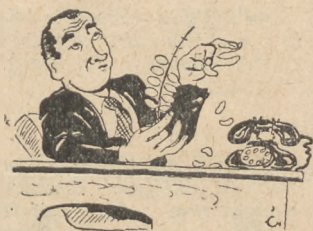
Ważną innowacją wprowadzoną Dekretem jest fakt, że jego przepisy zezwalają na remontowanie z kwot funduszu zakładowego wszelkich mieszkań pracowników.

(PAP)

Z sieci Hipolita Rybki

Niezdeterminowany

11 grudnia ub. r. zarząd „Certy” powiadomił wydział techniczny Krajowego Związku SRM, że stawia ob. Laurentowskiego do jego dy spozycji. Lecz gdy KZ SRM postanowił przenieść ob. Laurentowskiego (zgodnie z jego prośbą) w połowie stycznia br. do „Belony”, która bardzo potrzebuje pracownika technicznego — przewodniczący „Certy”, tow. Łoś zadecydował, że zwolni go nie wcześniej niż 30 kwietnia.



Czy go dać, czy nie dać...? Czy do maja poczekać...?

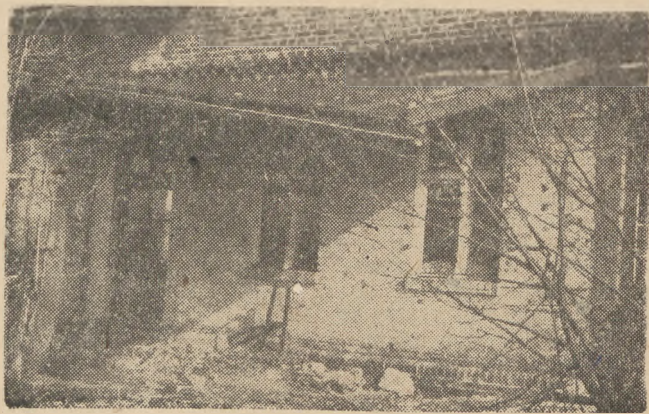
Nie przeszkadzać!

Już od roku PPIUR „Kuter” posiada aparat filmowy, lecz Zarząd Kin w Koszalinie nie chce mu wypożyczyć filmów.



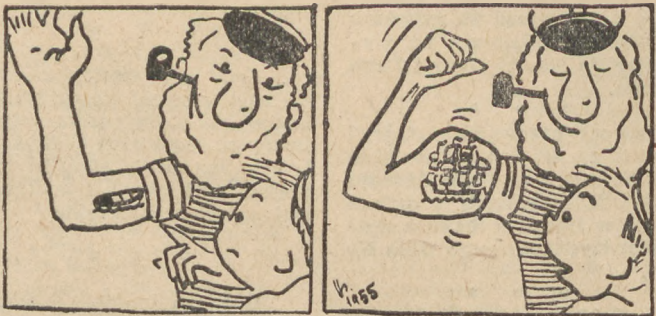
— Wypożyczcie nam...
— Proszę nie przeszkadzać, bo my oglądamy filmy!

Albo — albo



Jak widać na zdjęciu, wejście do sieciarni spółdzielni „Front Narodowy” w Górkach Wschodnich, mieszczącej się właśnie w tym budynku — grozi nie lada niebezpieczeństwem. Ciekawe, kiedy zarząd spółdzielni „Front Narodowy” wywiesi tu ostrzeżenie: „Uwaga, wejście grozi śmiercią”, albo... zleci odpowiedni remont?

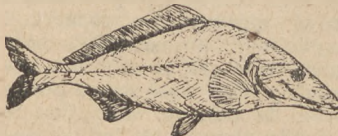
Bez podpisu



Ciekawostki

RYBA Z RADAREM

W rzekach i jeziorach śródlądowej Afryki żyje ryba — słoń (patrz rysunek), nazwana tak dlatego, że wydłużona jej głowa przypomina kształtem trąbę słońca. Długość tej ryby dochodzi do 1 m. Prawie całe swoje życie spędza na dnie, gdzie ryjąc w mule, szuka żywności. Stałaby się ona łatwym łupem



drapieżnych ryb, skradających się od tyłu, gdyby nie to, że natura obdarzyła ją... radarem. Otóż w ogonie jest umiejscowiony organ elektryczny, który wysyła wokół siebie od 80 do 100 elektromagnetycznych fal na 1 minutę, a u nasady płetwy grzbietowej znajduje się „aparat”, odbierający fale odbite od przedmiotów znajdujących się w otoczeniu. W ten sposób ryba dowiaduje się o grożącym jej niebezpieczeństwie.

POLOWANIE NA MORSKIE ŻOŁWIE

Wielu rybaków meksykańskich, zamieszkujących wybrzeże Oceanu Spokojnego, zajmuje się polowaniem na duże morskie żółwie. Na łodziach albo żaglowych barkach wypływają oni czasem dziesiątki kilometrów w morze.

Polowanie odbywa się w ten sposób, że jeden z rybaków leży na krawędzi łodzi i uważnie wpatruje się w wodę, szukając żółwia. Po wysłedzeniu ofiary rybak nurkuje, podpływa od tyłu i uderzeniem żółwia w pancerz zmuszają go do wciągnięcia głowy i nóg. Na stępnie za pomocą sznurów albo mocnych sieci wloką go do łodzi. Rybacy muszą zachować przy tym wielką ostrożność, gdyż ukąszenie morskiego żółwia jest niebezpieczne. Ciężar niektórych osobników sięga 300 — 400 kg i więcej.

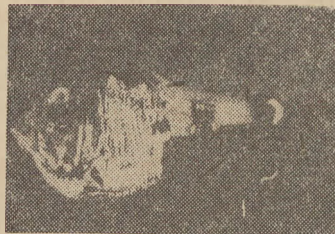
OSIEDLE RYBACKIE ETRUSKÓW W MORZU TYRREŃSKIM

Ekspedycja składająca się z paleontologów, geologów oraz 3 nurków odkryła pozostałości zatopionego w Morzu Tyrreńskim miasta na wysokości portu Orbetello. Nurkowie napotkali szeroki mur, który prawdopodobnie otaczał to miasto. Oświadczenia nurków potwierdził dwaj rybacy z Porto Santo Stefano, którzy — łowiąc pomiędzy Porto Ercole i wyspą Giannutri — niejednokrotnie wydobywali cegły i inne materiały. Dalsze poszukiwania zostaną wznowione z początkiem maja br.

(st)

OKAZ Z GŁĘBIN MORSKICH

Jak już podawaliśmy, uczni radzieccy odkryli za pomocą nowoczesnego sprzętu kilka nieznanych dotychczas gatunków ryb głębinowych.



Na zdjęciu widzimy okaz ryby, która swoim kształtem przypomina topór. Jej ciało ozdobione jest licznymi błyszczącymi światłkami, które sprawiają wrażenie, jakoby była pokryta srebrną powłoką.

Na pokładzie „Witiazia” znajduje się specjalnie przystosowana przez radzieckich konstruktorów winda, za pomocą której opuszcza się na dowolne głębokości różne narzędzia badawcze i aparaty. Jeszcze do niedawna pobierano próbki tylko z warstwy dna grubości 3-4 metrów. Obecnie radzieccy uczni wydobywają próbki z głębokości wynoszącej 35 metrów, poniżej powierzchni dna. Już z tych informacji nie trudno wyobrazić sobie, jak bogate uzyskują oni materiały.

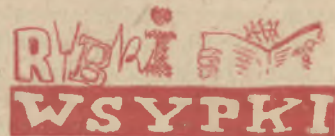
W ciągu kilku lat z pokładu „Witiazia” prowadzono systematyczne badania Głębi Kurylo — Kamczackiej — jednej z największych na Oceanie Spokojnym. Ustalono też m. in., że głębokość jej wynosi nie 8512 jak przedtem liczono, a 10382 m. Odkryto olbrzymie podwodne grzbiety górskie, wielkością nie ustępujące górą Kaukazu. Z głębi sięgających 10000

cno — zachodniej części Oceanu Spokojnego — prowadzono prace sejsmo — akustyczne, aby utrzymać dane o grubości osadów dennych. Uzyskane materiały pomogą poznać ostatecznie budowę dna i historię dalekowschodnich mórz.

Wyniki prac ekspedycji „Witiazia” i innych statków badawczych mają olbrzymie znaczenie zarówno naukowe, jak i gospodarcze. Wykorzystując je, będzie można m. in. określić dokładniej okresy i miejsca koncentracji niektórych ryb przemysłowych.

Na podstawie nr 2 czasopisma „Sowieckij Sojuz”.

opracował GEJOT



TEGO NIKT NIE LUBI

W „Głosie Wybrzeża” z dnia 9 marca br. w podpisie pod zdjęciem na str. 3 przeczytaliśmy:

...i tow. Kosmółkę ze Spółdzielni Rybackiej „Gryf”.

Wszystko się zgadza — tylko nie nazwisko, bo widocznie na zdjęciu towarzysz nazywa się Kosmółka. A takich przekręceń — jak wiadomo — nikt nie lubi.

DWA „PUDŁA”

W „Dzienniku Bałtyckim” z dnia 15 marca br. znaleźliśmy interesującą notatkę pt. „Na ścianach falochronu w Gdyni ujawniono kolonię gąbek”. Jednak końcowe zdania zaskakują nas:

Dotychczasowe badania inż. Ciesielskiego przyniosły nauce znaczne korzyści. M. in. odkrył on na ścianie falochronu przy basenie Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, kolonię gąbek. Istnieje możliwość wykorzystania tego niecodziennego zjawiska dla rozwinięcia hodowli w celach przemysłowych.

Rozmach w ostatnich dwóch zdaniach jest niewątpliwy, bo ku zdziwieniu pracowników MIR za jednym zamachem ofiarowano Instytutowi basen jego imienia i zapowiedziano stworzenie u nas nowego przemysłu. Słowem, dwa „pudła”.

Odpowiedź „Domu Książki”

Jak nas informuje „Dom Książki” w Gdańsku, pracę Wł. Korchota i Z. Russka pt. „Socjalistyczne współzawodnictwo pracy w rybołówstwie morskim” można już otrzymać w następujących księgarniach:

- nr 62 — Gdynia, ul. 10 Lutego 9,
- nr 61 — Gdynia, ul. Świętojańska 47,
- nr 63 — Gdynia, Skwer Kościuski 16,
- nr 3 — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 66.